Łódź, 6\ X 1898 r.

№ 229.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Placydy i Donata
Czwartek Brunona
Piątek Marka
Sobota Brigidy wd.
Niedziela Wincentego
Poniedziałek Franciszka B.

Wschód g. 6 m. 10
Zachód g. 5 m. 26.
Długość dnia g. 11 m. 16

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 24 września (6 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Zazdrośnica“ komedya w 3 aktach Brissona. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Układ anglo-niemiecki.

Dwa najpotężniejsze niegdyś państwa kolonialne prawie równocześnie pozbywają się resztek swych obszernych ongi posiadłości zamorskich.

Mimo bowiem urzędowych zaprzeczeń ze strony portugalskiej, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że głównym przedmiotem i podstawą świeżo zawartego anglo-niemieckiego przymierza jest podział dzierżaw portugalskich w Afryce południowej.

Są to jeszcze dość pokaźne szczątki dawnej świetności, obejmujące Mozambique i Lorenzo Marques na wybrzeżu wschodniem, oraz Gwineę na północnym zachodzie, czyli razem 914,000 mil kwadratowych angielskich, co stanowi przestrzeń 7½ razy większą od Anglii dzisiejszej.

Portugalia wiele odkryć i zdobyczy zamorskich zawdzięcza Henrykowi Żeglarzowi, czwartemu z kolei synowi króla Jakóba I, urodzonemu w r. 1394.

Po śmierci ojca obrał on sobie za rezydencyę miasto Sagres w pobliżu przylądku św. Wincentego w Algarbii, skąd przedsiębrał większą część swych wypraw morskich.

Pod jego to kierunkiem Antonio Gonzalez i Nuno Tristan dopłynęli aż do przylądku Białego, a Tristan w roku 1446 opłynął przylądek Zielony.

W dwa lata potem Gonzalez Watto odkrył trzy wyspy Azorskie, i Henryk doczekał się jeszcze odkrycia wybrzeży Sierra Leone na zachodnio-północnym wybrzeżu Afryki

W roku 1416 portugalczycy dosięgnęli przylądku Bojadar, 1418 r. odkryli wyspę Porto-Santo, w roku następnym Madeirę, w latach zaś 1456 do 1462 wyspy Zielonego przylądku, a niebawem Senegambię i Gwineę, tudzież wyspy: św. Tomasza, Annabom i Książęcą.

Za Emanuela Wielkiego dzielny żeglarz portugalski Vasco da Gama opłynął przylądek Dobrej Nadziei i odkrył krainy Sofala i Mozambique. Na ziemiach tych portugalczycy pozakładali osady, lecz eksploatowali je sposobem rabunkowym, przez co miasto pożytku kolonie zamorskie, przyniosły im tylko straty i wycieńczyły skarb macierzysty.

Po odkryciu Ameryki portugalczyk Pedro Alvares Cabrala w r. 1500 odkrył Brazylię, którą Portugalia objęła w posiadanie, lecz z początku wysyłała tu tylko przestępców, nierządnice i żydów, zabierając natomiast drzewo i papugi.

Dopiero król Jan III postanowił całą krainę skolonizować i przy pomocy jezuitów usiłował zaszczepić pośród krajowców cywilizacyę europejską.

Ale portugalczycy nie dbali o dobrą administracyę kraju, jeno o wyciąganie zeń jak największych korzyści; to też w roku 1822 Brazylia oddzieliła się od kraju macierzystego.

Dziś z poświęceniem dumy i miłości własnej Portugalia sprzedaje swoje osady, które znać nie były dla niej złotodajnemi, skoro posiadając je doszła do takiego wyczerpania, że wobec rozpaczliwego stanu swych finansów woli raczej pozbyć się swych kolonij za dobrą zapłatę, aniżeli stracić je, jak Hiszpania po krwawej i kosztownej wojnie.

Wprawdzie sprzedaż nie nastąpiła jeszcze i jak na teraz anglicy ograniczyli się wydzierżawieniem od portugalczyków zatoki Delagoa, ale układ anglo-niemiecki mówi szczegółowo o przyszłych nabytkach, ustanawia pierwszeństwo obu stron do kupna poszczególnych prowincyj, tak, aby nie było już najmniejszego kłopotu, gdy przyjdzie do ubicia targu.

Układ ten oprócz utorowania drogi Anglii i Niemcom do nowych nabytków posiada także wielką doniosłość polityczną.

Przedewszystkiem kładzie tamę dążeniom boerów transvaalskich do wywalczenia przy pomocy Niemiec niezależności od Anglii.

W sprawie tej Niemcy odegrały dwuznaczną rolę.

Niedawno bowiem z powodu Transvaalu po wyprawie, a raczej najeździe awanturników angielskich na kraj boerów zajęły wrogie stanowisko wobec Anglii, dziś otrzymawszy stosowne odszkodowanie, pozostawiają boerów własnemu losowi. Układ ten usuwa przytem wiele palnego materyału we wzajemnych stosunkach między Anglią a Niemcami, doprowadza do porozumienia obu państw w sprawach polityki kolonialnej, przez co zjawia się jako ważny czynnik polityki europejskiej.

Doniosłe jego znaczenie wystąpi tem jaskrawiej, skoro rzucimy okiem na sprawy kolonialne francuskie w Afryce, wywierające obecnie wpływ poważny na tok polityki europejskiej.

Napoleon III po uspokojeniu Algieru, którego granice rozszerzył i utrwalił, zdobył Senegal i Senegambię, kraje graniczące z południowo-zachodnimi krańcami Sahary.

Rzeczpospolita po przeprowadzeniu reorganizacyi politycznej i wojskowej sprawę kolonizacyi Afryki poczęła posuwać dalej.

W r. 1870 kapitan Gellieni rozszerzył posiadłości francuskie od zachodniego wybrzeża w głąb czarnego lądu w kierunku wschodnim i północno-wschodnim.

Odtąd francuzi krok za krokiem zdobywali Sudan, aż wreszcie w r. 1894 po zajęciu Timbuktu powstała wielka kolonia francuska od morza Śródziemnego, aż po zachodnie wybrzeża Afryki.

Równocześnie szły wyprawy w głąb Afryki w kierunku rzeki Kongo, owocem których było zdobycie olbrzymiego odłamu Afryki zachodniej i środkowej aż po jezioro Czad.

Zawarty zaś dnia 15 sierpnia 1894 r. układ z neutralnem państwem Kongo, będącem własnością króla Leopolda belgijskiego, posunął posiadłości francuskie do granic dawnej prowincyi egipskiej Bahrel Ghasal, do źródeł Nilu, czyli inaczej do granic obszarów, na które oddawna już rościła apetyt Anglia.

Obecnie wyprawa francuska dowodzona przez kapitana Marchanda spotkała się już z wojskami u źródeł Nilu w Faszodzie. Ale Marchand nie poprzestał tylko na zajęciu Faszody, lecz pozakładał szereg fortów w krainach, bądź należących nominalnie do Francyi, bądź nie będących jeszcze jej własnością.

Z tem wszystkiem Anglia liczyć się będzie musiała przy układach, jakie się wywiążą wskutek spotkania w Faszodzie.

Prawdopodobnie tym razem układy doprowadzą do porozumienia, ale nie zabezpieczą przyszłości od zatargów, które w danych warunkach groźny mogą wziąć przebieg, a wówczas układ anglo-niemiecki może bardzo groźnie zaważyć na szali spraw europejskich.

S. J.

TEATR STAŁY W ŁODZI.

W dniu dzisiejszym ubiega lat dziesięć od daty pierwszego przedstawienia w teatrze „Victoria“, które uważać należy za początek stałego teatru polskiego w Łodzi.

Już przed 30 laty wzrastająca wciąż w ludność i fabryki Łódź zwróciła na siebie uwagę wędrownych towarzystw teatralnych, które od czasu do czasu nawiedzały nasze miasto, bawiąc w niem dłuższy lub krótszy czas w miarę powodzenia.

Ale Łódź ówczesna, złożona przeważnie z osadników niemieckich i robotników o niskim poziomie umysłowym, nie odczuwała potrzeby teatru. to też nawiedzające ją towarzystwa spotykał zazwyczaj zawód, bo powodzenie materyalne najczęściej im nie dopisywało.

Dopiero po wybudowaniu teatru „Victoria,“ gdy żywioł polski liczebnie wzrósł w siłę, a poziom umysłowy dawniejszych webrów, przekształconych już na fabrykantów podniósł się znacznie, wyradzając potrzebę rozrywek duchowych—podwaliny pod stały teatr w Łodzi powoli utrwalać się poczęły.

Jakoż w roku 1878 zasłużony dla rozwoju teatrów prowincyonalnych i długoletni ich kierownik p. Józef Teksel usiłował założyć w Ło-

dzi teatr stały i nawet w dniu 4 listopada t. r. za zgodą zebranej w dniu tem na przedstawienie publiczności nadał ówczesnemu towarzystwu swemu tytuł „Teatr łódzki.“

Brak atoli poparcia moralnego i materyalnego ze strony szerszej publiczności łódzkiej, zmusił dyrektora do wyjazdu z Łodzi — teatru więc tego za stały teatr łódzki uważać nie podobna.

Po panu Tekslu zjeżdżały do Łodzi różne towarzystwa teatralne, lecz były to tylko odwiedziny czasowe, nie noszące ani na chwilę charakteru teatru stałego.

Tymczasem Łódź rosła w ludność, potężniała i coraz bardziej wyrastała na wielkie miasto, w którem brak teatru stałego coraz silniej odczuwać się dawał.

Zwrócił na to baczną uwagę „Dziennik łódzki“ i w jednym z felietonów swoich potrzebę stałego teatru w Łodzi zasadniczo udowodnił. Wystąpienie „Dziennika“ wkrótce odniosło pożądany skutek, zamożniejsi bowiem mieszkańcy postanowili przyczynić się do utrwalenia sceny stałej w Łodzi i w tem celu okazali czynną pomoc p. Kościeleckiemu, ówczesnemu współpracownikowi „Dziennika,“ gdy ten wyjawił chęć zajęcia się sprawą stałego teatru w Łodzi.

Przy tej pomocy p. Kościelecki zorganizowawszy wyborową trupę teatralną, w dniu 6 października r. 1888 dał pierwsze przedstawienie, które właśnie za początek stałego teatru w Łodzi poczytywać można, odtąd już bowiem ciągłość przedstawień scenicznych została zapewnioną; zmieniali się wprawdzie kierownicy, ale teatr istniał i po dziś dzień liczy jeszcze w swoim składzie spore grono artystów, którzy byli przy jego założeniu.

P. Kościelecki aczkolwiek pod względem artystycznym odrazu postawił teatr na dość wysokim poziomie, jako administrator jednak nie sprostał zadaniu; spowodowawszy więc dość pokaźny deficyt, ustąpił, artystyczny zaś kierunek objął po nim p. Karol Kopczewski.

Za czasów p. Kopczewskiego teatr łódzki rozwinął się znakomicie i była to bezspornie najpiękniejsza epoka w jego bycie, a uświetniły ją występy Modrzejewskiej, cieszące się olbrzymiem powodzeniem.

Energiczny i uzdolniony kierownik młodej sceny łódzkiej podniósł odrazu jej poziom artystyczny tak pod względem repertuaru, jako też doboru sił aktorskich i wystawy sztuk odpowiednio do nowoczesnych wymagań, ale nie zdołał zapewnić jej równowagi budżetowej.

Deficyt wzrósł i nawet sam byt teatru zagrożonym został, gdyż bowiem z jego wielbicieli, którzy materyalnie najwięcej mu pomagali, zrażeni niepowodzeniem finansowem odmówili mu dalszej opieki.

Wówczas to ś. p. Wizbek, jeden z najczynniejszych protektorów teatru dopomógł p. Czesławowi Janowskiemu do objęcia dyrekcyi sceny łódzkiej.

Trzyletnie rządy p. J. obniżyły skalę artystyczną naszej sceny—zdezorganizowały ją nawet do pewnego stopnia, dyrektor bowiem zrażony przykładem poprzedników, byle tylko zapewnić sobie powodzenie kasowe, nie zwracał bacznej uwagi na repertuar, nie starał się o dobór sił aktorskich, lecz zadawalniając się byle czem, usiłował tylko powiązać końce budżetu i coś jeszcze przytem zarobić.

Taki stan groził upadkiem scenie łódzkiej i powoli pozbawiał ją tego znaczenia, jakie ze względu na stosunki lokalne bezwzględnie mieć ona powinna.

Z objęciem atoli sceny łódzkiej przez dotychczasowego jej kierownika p. Michała Wołowskiego, teatr łódzki wywalczył sobie tę piękną opinię, którą obecnie się cieszy najzupełniej zasłużenie. Pan Wołowski, literat niepoślednej miary i znany komedyopisarz, ożywiany najlepszemi aspiracyami, przy tem znawca teatru odrazu nadał scenie łódzkiej zdecydowany kierunek. Nie szczędząc sił i zabiegów, nowy dyrektor naszej sceny odrazu skompletował personel z najlepszych sił, jakie na razie zrekrutować było można, ożywił repertuar wprowadzając nań przeważnie tylko rzeczy wartościowe, niezapomniał o klasycznym repertuarze o zewnętrznej szacie, w jakiej dzieła sztuki wystawiać należy, słowem zwróciwszy scenę łódzką na właściwe tory postawił ją jeśli nie na równi, to nie o wiele niżej od stałych scen istniejących w pierwszorzędnych miastach polskich.

Nie poprzestając na tem, co już i zrobiono— a zrobiono bardzo wiele — p. Wołowski wytrwale dąży do coraz większej doskonałości, o ile pozwalają skromne na to środki i poparcie kapryśnej publiczności łódzkiej, do której gustów nie łatwo się przystosować, nie opuszczając jednocześnie z uwagi zadania, jakie scena polska w Łodzi ma do spełnienia.

To też w dziesiątą rocznicę jej istnienia możemy być z niej dumni i łącząc głos nasz z głosami prawdziwych wielbicieli teatru życzyć jej jak najpomyślniejszego i nadal rozwoju.

S. Ł.

Zygzaki.

Chińczycy na pograniczu rosyjskiem, a zwłaszcza w Kiachcie, gdzie stosunki handlowe z rosyanami bardzo rozwinięte, posługują się specyalną gwarą: mówią po rosyjsku, zachowując wymowę i składnię chińską.

Chcąc porozumieć się z chińczykami, każdy świeżo przybyły rosyanin musi nauczyć się tego stui generis dyalektu.

Nasi łodzianie musieli coś słyszeć o tem, skoro uważają za stosowne kaleczyć język polski używaniem nie tylko składni niemieckiej, lecz również najróżnorodniejszych wyrazów niemieckich, niby to spolszczonych.

Wolla, szpinernia, blich, fajeramt, lon, etc. etc. podobne wyrażenia słyszy się w Łodzi na każdym kroku.

Język—to jedna z najdrogocenniejszych spuścizn dziejowych, które marnować nie mamy prawa. I w jakim celu dopuszczamy się tak strasznego wandalizmu?

Czyż nasz język ubogi? czy niemiec, który zarabiając krocie u nas, znać powinien język miejscowy, zrozumie gwarę łódzką, nie nauczywszy się po polsku?

Zachwaszczanie mowy naszej obcemi naleciałościami, jak widzimy, niczem nieusprawiedliwione. Tem boleśniej, że jesteśmy tak lekkomyślni.

Nawet w druku nie możemy się pozbyć niemczyzny.

Oto w sprawozdaniu z działalności łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności za rok 1897, zredagowanem w języku polskim, na stronicy 23-ej, ze zdziwieniem wyczytaliśmy, że istnieją jacyś „Mitglieder“ zarządu.

Więcej po polsko-łódzku byłoby m i t g l i e d e r z y.

* * *

Pisząc o kaleczeniu mowy ojczystej, nie można pominąć milczeniem usiłowań jednostek, dążących do usunięcia tego nałogu.

Pisaliśmy o tem, że grono techników opracowuje słownik polskich wyrażeń technicznych.

Obecnie zaznaczyć możemy inny fakt dodatni.

W wielu kółkach towarzyskich ustanowiono kary za używanie wyrażeń niemieckich.

Część pieniędzy, zebranych w ten sposób, złożono w naszej redakcyi dla niezamożnych uczni.

KRONIKA.

Bazar dobroczynny. Jak się dowiadujemy, cyrkułowe komitety damskie zabierają się ze zwykłą sobie gorliwością i energią do przygotowawczej pracy, celem urządzenia tegorocznej zabawy, zwanej bazarem dobroczynnym.

Po odbyciu w swojem kółku bliższych narad w sprawie określenia i podziału odnośnej pracy, komitety już od dnia jutrzejszego zamierzają przystąpić do zbierania ofiar na cel powyższy.

Spodziewać się należy, że publiczność nasza, od chętnego poparcia której przedewszystkiem powodzenie pracy pań naszych głównie zależy, ze zwykłą sobie ofiarnością pośpieszy ze składaniem stosownych ofiar na ręce przewodniczących

---

107)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 228).

To postanowił zrobić i Gnom ze swoim statkiem.

Nie namyślając się długo, rozpiął żagle, przepłynął kanał La manche i skręcił ku południowi.

W parę tygodni zbliżył się ku wybrzeżom południowym Europy.

Ożywcze, ciepłe powietrze znakomicie oddziałało na zdrowie Zofki. Poczęła szybko przychodzić do siebie.

Przy brzegach hiszpańskich zatrzymał się ze swoim statkiem i tam sprzedał skóry i część zboża, przytem napełnił beczki świeżą wodą.

Cieszył się już zawczasu Garbus, że będzie mógł uciec na ląd i wyprosić pomoc dla biednej dziewczyny, ale Gnom był przezorny, zamknął go w najgłębszej kajucie okrętu, a i Zofki nie wypuszczał na pokład.

Nabyte nowe zapasy, dużo dobrego wina, które tu za bezcen sprzedawano, znowu obudziły pewien szacunek załogi dla kapitana.

Kiedy podnieśli kotwice i rozpięli żagle, los zdarzył, że napotkali łódź z dwoma rozbitkami, których przyjąć musieli na pokład. Jeden z nich był mnichem i nosił na imię Krzysztof. Ten człowiek pochodził z Niemiec, dostał się do Włoch na dwór papieski, a stąd do Hiszpanii, skąd wypływały różne okręta do Indyj wschodnich. Na jeden taki okręt wsiadł on w roli księdza kapelana, ale statek zaraz u brzegów rozbił się o skałę podwodną i cała załoga utonęła. Tylko ci dwaj, dopadłszy łodzi uratować się zdołali. Tak przynajmniej opowiedział ów mnich niemiecki.

Załoga powiększyła się o dwóch nowych członków.

Krzysztof, obejrzawszy pilnie statek rzekł:

— Pyszny okręt, prawie że wojenny! Możnaby nim pół świata zawojować, a wtedy stalibyśmy się potęgą!

Są ziemie, są kraje niewyczerpane, w których drogie kamienie i złoto walają się na piasku!

Podobała się ta myśl Gnomowi i przy winie lub grogu omawiali, jak popłyną i kiedy.

Krzysztof był to człowiek jeszcze młody, liczył najwyżej lat trzydzieści parę. Mówił dosyć płynnie i gorączkowo; był przytem do tej sprawy zapalony.

Jednego wieczoru, kiedy byli w dobrym humorze, wydobył z zanadrza jakiś pergamin, na którym dziwne były pokręcone linie.

Wieczór był jasny piękny. Podchmielona załoga słuchała opowieści Krzysztofa o nowych krajach, o ziemi bogatej, w której raj się znajduje.

Zimy tam nigdy nie ma, słońce jarzy się goręcej niż w Kastylii, niż w Neapolu! Palmy cudowne rosną, dziwnie soczyste owoce nie podobne ani do naszych ulęgałek ani do grzybów leśnych. Przypominają może tylko piękną, czerwoną jagodę, którą w naszym kraju zowią poziomką.

Tam ptaki śpiewają ładnie, a pióra ich znacznie wyróżniają się od piór naszych niemieckich ptaków, wśród których różnobarwny, o brzydkich kolorach kogut jest królem.

Ludzie mają tam skóry spieczone od słońca, a zwierzęta w borach są niezmiernie drapieżne. Patrzcie! to mapy tych krajów. Byłem w wielu klasztorach i w jednym w Neapolu spotkałem młodego mnicha, który pływał daleko, bardzo daleko. Opowiadał mi różne cuda o tych okolicach.

Ha! żebyście wy wiedzieli jakie są tam stworzenia! Z budowy ciała zupełnie do ludzi podobne, nazywają się małpami. Skaczą z drzewa na drzewo, piszczą przeraźliwie i mówić nie umieją.

Wszyscy patrzyli się na kawałek pergaminu, który Krzysztof przed nimi rozwinął.

— Co to jest? pytał Koci-Pazur.

— To kraj ten, gdzie powinniśmy popłynąć.

Przyglądali się wszyscy karcie papieru z głęboką czcią i uszanowaniem, jakby w przewidywaniu, że stanie on jednym z najbardziej czynnych pomocników do rozszerzenia oświaty.

Gnom podparty pod boki siedział na pustej beczce i patrzył się swemi czarnemi, małemi oczkami na ów papier. Prostacza jego fantazya grała. Widział się monarchą, ubranym w szkarłaty, a dokoła niego sporo służby, rycerzy i niewiast pięknych. (d. c. n.).

komitetów damskich pań d-rowej Lohrer, Teschich, Hermanowej Scholc i M. Serini.

Komitet ochrony II chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności podaje niniejszem do wiadomości, że wciągu miesiąca lipca, sierpnia i września na rzecz ochrony poczynione zostały następujące ofiary:

Pani M, Serini na pierwszą zabawę dziecinną rub. 5, pani M Pfenig rub, 5, pani Böttiger rub. 3, pani E. W. rub. 20, pani D. L. 500 sztuk serdelków, pani W. K. 20 funtów cukrów, pani Häbler na drugą zabawę dziecinną rub. 100, pani R. Schimmel rub. 5, pani Falzmann 2 balony wody sodowej pani Hasenklever worek soli, partyę kapusty oraz marchwi, pani Kros 2 kamienie mydła twardego, N. N. partyę mydła, sody i krochmalu, na weselu p. Kittel zebrano rub. 5, p. Schope ½ korca białego grochu, p. Semann połeć słoniny i na miesięcznem posiedzeniu stowarzyszenia rzeźniczego zebrano rub. 5 kop. 85, na zabawie w lesie d. 17 lipca zebrano rub. 10, p. T. Meyer 10 szt. kijów do gry.

Wszyskim wyżej wymienionym ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie.

Przewodnicząca

D. Leonhardt.

Towarzystwo chrześcijańskie pomocy ubogim w Zgierzu wkrótce rozpocznie swoją działalność, gdyż ustawa jego, wzorowana na normalnej, uzyskała zatwierdzenie pana gubernatora piotrkowskiego.

Członkami Towarzystwa, mogą być osoby płci obojga.

Członkowie dzielą się na: honorowych, rzeczywistych i uczestników, z których ostatni nie mają prawa głosu. Członkowie rzeczywiści płacą składkę roczną, uchwaloną przez zebranie ogólne (nie mniejszą jednak od rb. 3), albo też wnoszą jednorazowo rb. 100; członkowie-uczestnicy płacą najmniej rb. 1 rocznie.

Lekarze i nauczyciele, ofiarujący Tow. swoją pracę, bezinteresownie, zwolnieni są od opłaty składek i korzystają z praw członków rzeczywistych.

Fundusze Towarzystwa składają się z wniosków członków, z dochodów od kapitałów Towarzystwa, z ofiar członków i osób postronnych bądź pieniężnych, bądź w naturze; z urządzanych przedstawień amatorskich, odczytów publicznych, koncertów itp., z sum zadeklarowanych i zbieranych przez delegowanych członków Towarzystwa; wreszcie z sum, jakie wpłyną do skarbonek, umieszczonych w rozmaitych instytucyach, za uprzedzeniem zezwoleniem władzy.

Zarząd Towarzystwa składa się z 6 do 12-tu członków, wybieranych przez zebranie ogólne na trzy lata.

Komisya rewizyjna składa się z 3 członków.

Zebrania członków Towarzystwa bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwsze mają być zwoływane raz do roku, drugie zaś w miarę potrzeby. Do ważności zebrań potrzeba udziału w nich przynajmniej ¼ ogólnej liczby członków, mających prawo głosu.

Towarzystwo udzielać może pomocy w sposób różnorodny, a mianowicie: pozbawionym możności utrzymywania się z pracy własnej dostarczać odzieży, pożywienia i przytułku, a w razach wyjątkowych udzielać także zapomóg pieniężnych; tym zaś ubogim mieszkańcom, którzy nie są pozbawieni możności pracy, Tow. ma wyszukiwać zajęcia lub służby, tudzież dostarczać narzędzi i materyałów, wreszcie pośredniczyć w ułatwianiu korzystnej sprzedaży ich wyrobów.

Pomoc dla dzieci ubogich rodzin udzielana być może przez umieszczanie ich w domach sierot, ochronkach, przytułkach, tudzież zakładach rzemieślniczych i naukowych, dla starców zaś i kalek przez umieszczanie w zakładach dobroczynnych; rozciąganie opieki nad chorymi; dostarczanie środków leczniczy do domu, według wskazówek lekarza, oraz umieszczanie w szpitalach na koszt Towarzystwa. Wreszcie zadaniem Towarzystwa będzie ułatwianie ubogim powrotu do miejsc rodzinnych, tudzież zajmowanie się pogrzebami ubogich.

Gwoli tym zadaniom i celom Towarzystwu, w miarę rozwoju i za każdorazowem zezwoleniem gubernatora, służy prawo zakładania herbaciarń, kuchni tanich, mieszkań tanich, przytułków noclegowych, schronisk, szkółek, internatów, domów zarobkowych, szpitali, lecznic i t. p. zakładów.

Korespondencya Towarzystwa z instytucyami rządowemi, księgi kasowe oraz protokóły z posiedzeń winny być prowadzone w języku rosyjskim; w tymże języku winny być zredagowane odpowiedzi na wszelkie po rosyjsku wystosowane zapytania osób prywatnych. Po za tem korespondencyę z osobami i instytucyami prywatnemi wolno prowadzić w języku polskim. Sprawozdania z działalności Towarzyssa będą drukowane w języku rosyjskim i polskim.

Bazar dobroczynności. Aczkolwiek dość często na szpaltach pism miejscowych ukazuje się wezwanie do współobywateli, głównie zaś do litościwych serc pań naszych, wobec czego zachodzi obawa nadużycia cierpliwości szanownych czytelników, niemniej jednak komitet bazaru dobroczynnego zniewolony jest przypomnieć szanownej publiczności z takim dobrym skutkiem działający bazar, mieszczący się w domu W-go Wilhelma Kerna pod № 191.

Przypomnienie niniejsze, według zdania komitetu, tembardziej jest na czasie, iż właśnie teraz po powrocie z letnich mieszkań, ze względu na zbliżającą się zimę niejedno ubranie wycofywa się z użycia, lub dotychczas przechowywane okazuje się niezdatnem do użytku., a przecież tak bardzo pożądanem dla uboższej ludności.

Popyt, szczególniej na garderobę męską, jest nadzwyczajny, i zaspokojony być może przez bazar dobroczynny w pewnej tylko mierze.

Kto chociaż raz widział, z jaką radością tanio nabyte przedmioty zabierane bywają do domów, ten nie ulęknie się niewielkiego trudu przeszukania swego mieszkania, celem dania możności bazarowi zaspokajania i nadal w dostatecznej mierze potrzeb i żądań biedniejszej ludności, która z obawą myśli o zbliżającej się zimie.

Jak już nieraz zaznaczyliśmy, w bazarze przyjmują się z radością wogóle wszelkie niezdatne do użytku przedmioty.

Oddajemy się niepłonnej nadziei, że ponowna nasza prośba nie przebrzmi bez echa, że wywoła żywe i czynne zainteresowanie się pożyteczną instytucyą.

Komitet bazaru dobroczynnego.

Szkoła 3 klasowa miejska. W roku 1884 Komitet naukowy przy ministeryum oświaty zaprojektował utworzenie w Łodzi szkoły trzy klasowej, rzemieślniczej z oddziałami specyalnemi i projekt ten pozostawił do decyzyi zarządu miejskiego.

Na propozycye komitetu naukowego w Petersburgu, magistrat miejscowy odpowiedział, że szkoła tego typu w Łodzi jest zbyteczna.

Odmowa magistratu łódzkiego nie została przyjętą przez wyższą władzę, która poleciła Zarządowi miejskiemu sprawę utworzenia szkoły 3 klasowej rzemieślniczej rozpatrzyć na sesyi ze współudziałem radnych miasta i niektórych poważniejszych obywateli.

Po rozpatrzeniu tego projektu w r. b. Zarząd miasta przyszedł do wniosku, że w obec braku szkół elementarnych, które połowę dzieci, pragnących nauki, pomieścić nie są w stanie, szkoła proponowanego typu nie może mieć racyi bytu dopóty, dopóki liczba szkół w mieście nie będzie dostateczną.

Wzamian atoli zarząd miasta uznał za pożyteczne otworzenie podobnej szkoły miejskiej, lecz początkującej, a nie specyalnej i zgodził się zadeklarować potrzebną sumę na jej utrzmanie.

Projekt ten przesłano do uznania władzy wyższej.

Szkoła handlowa w Zgierzu. Ministeryum skarbu zatwierdziło na członków rady opiekuńczej siedmioklasowej szkoły handlowej w Zgierzu następujących panów: Juliusza Borsta (prezes) Stanisława Lorenza, br. Zacherta, Stanisława Kaniewskiego, dr. Haessnera, Aleksandra Kernbauma. Dyrektorem jest p. Sinawskij, nauczycielami ks. Szczepański—religii rzymsko-katolickiej, pastor Bursche—religii ewangelickiej, Sinkiewicz i Carewskij—języka rosyjskiego, Kowalczewski—matematyki i języka polskiego, Mroczek—języków francuskiego i polskiego, Konradi—języka niemieckiego, Kuźmin—kaligrafii i rysunków, Endert—klasa wstępna.

Lekcye rozpoczną się dnia 13 b. m.

Plany na budowle w Łodzi, zatwierdzone przez rząd gubernialny w Piotrkowie.

1. F. Ejzenbraum, Widzewska 1092/192 parterowa tkalnia mechaniczna, stolarnia ślusarnia i inne.

2. Hiller i Bindermacher, Mikolajewska 1076,—3 piętrowy dom frontowy z drwalkami.

3 J. Tanfani, Lutomierska 2359, — wieża ciśnień i ustępy, oraż plac z natury wybudowanych sklepów murowanych.

4. J. Guze, Lipowa 818,—parterowa oficyna i nadbudowanie piętra.

5 K. Wolniewicz, droga od Lutomierskiej 148,—1 piętrowa oficyna z drwalkami i schody.

6. Parafia Ewangelicko-Augsburska, Piotrkowska 248,—dobudowanie 1 piętrowych ustępów.

7. F. Ende, Wólczańska 825, — piętrowa oficyna mieszkalna z drwalkami.

8. G. Wiślicki, Zawadzka 51,—plan z natury parterowej drwalki.

9. Kwasneri Lindenfeld, ul. Św. Karola 843,—3 piętrowa tkalnia i składy wełny.

10. L. Pyde, droga od szosy Rokicińskiej 1263d,—1 piętrowy dom frontowy z oficyną.

Tramwaje elektryczne. Wobec krótkiego już terminu otwarcia ruchu tramwajów elektrycznych w Łodzi roboty tramwajowe prowadzone są dniem i nocą.

Na posady maszynistów przyjęto 40 ludz wykwalifikowanych w fachu ślusarskim, którzy obecnie zapoznają się z konstrukcyą tramwajów elektrycznych.

W dniu 22 b. m. rozpoczną się egzaminy maszynistów i w tym celu na pewnej przestrzeni zostaną puszczone tramwaje.

Ruch tramwajów elektrycznych do cmentarza nie będzie puszczony przed dniem Wszystkich Świętych.

Z teatru. Bacząc na to, że ludność robocza i samej Łodzi domaga się popołudniowych przedstawień niedzielnych, p. Wołowski już w nadchodzącą niedzielę urządza pierwsze popularne przedstawienie po nadzwyczaj zniżonych cenach w teatrze „Victoria". Wypełni je dobrze grana komedya Fredry „Śluby panieńskie", Jednocześnie na Księżym Młynie — ukaże się „Ulicznik Paryski"—a wieczorem w teatrze zimowym komedya M, Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet".

Zebranie majstrów fabrycznych. W nadchodzącą sobotę odbędzie się zebranie miesięczne zgromadzenia majstrów fabrycznych w lokalu własnym przy ulicy Głównej pod № 13.

Ceny produktów. Przed każdemi świętami żydowskiemi ceny produktów w Łodzi znacznie są wyższe, niż w zwykłym czasie. Obecnie z powodu świąt żydowskich cena kartofli wynosi 2 rub. za korzec, cena mięsa koszernego po 20 k. za funt, gęsi po 2 rub., kaczki po 80 k.

Dlaczego atoli najważniejszy produkt mięso (koszerne) sprzedawany jest ponad zatwierdzoną taksę?

Wypadek z cyklistą. Dziś w południe cyklista tutejszy p. L. przejeżdżając ulicą Piotrkowską obok domu № 18 najechał na przechodzącego przez ulicę żydka i zwalił się z roweru.

Potłuczonego cyklistę obstąpiły tłumy współwyznawców i towarzyszyły mu w drodze do cyrkułu.

Nagły zgon. W dniu 29 września we wsi Stara-góra, gm. Gospodarz w pow, łódzkim w mieszkaniu Marcina Kirsza zmarł nagle 11-letni Jan Cynepold stały mieszkaniec wsi Chojny-Nowe pod Łodzią.

Z bibliografii.

Zeszyt wrześniowy „Ateneum" przedstawia się bardzo pokaźnie. Rozpoczyna go opowiadanie Włodzimierza Koszyca „Na Rozstaniu"; rzecz pomyślona głębiej i odrobiona bardzo zajmująco. Następnie idzie ciekawe studyum historyczne Fr. Bujaka „Franciszek Palacky i jego znaczenie dla odrodzenia czech." „Ze współczesnej poezyi niemieckiej" studyum literackie Władysława Nawrockiego, „Z literatury filozoficznej amerykańskiej przez Wł. M. Kozłowskiego. „Giocomo Leopardi" w setną rocznicę urodzin poety przez G. B. i wreszcie „Sąd przysięgłych" ciekawa praca Aleksandra Mogilnickiego, tudzież wyczerpujące studyum St. Piotrowskiego „Psychologia sekt".

Resztę zeszytu wypełniają rozbiory, sprawozdania i kronika literacka.

Z WARSZAWY.

—

Odczyty popularne w uniwersytecie. Program odczytów popularnych treści ogólnokształcącej, jaki postanowiono wygłaszać w gmachu uniwersyteckim, został już ułożony i pierwsza prelekcya wygłoszona będzie w dniu 13-ym b. m. Jako porę najdogodniejszą wybrano godziny pomiędzy 7-mą a 9-tą wieczorem, wejście przytem będzie płatne. W tym celu wydawane będą abonamenty, złożone z sześciu kart, z których każda dawać będzie prawo wysłuchania jednej godziny prelekcyi. Odczyty te wygłaszać mają w języku rosyjskim profesorowie: Z dziedziny filologii i historyi: prof. Baziner „Rys historyczny greckiej sztuki"; prof. Filewicz „Historya Rosyi"; prof. Lubowicz „Epoka odrodzenia"; prof. Karskij „Historya języka rosyjskiego"; prof. Płoński „Francuska literatura dramatyczna"; prof. Smirnow „Ogólny zarys starożytnej literatury rosyjskiej"; prof. Sozonowicz „Francuski i niemiecki epos narodowy"; profesor Uljanow „Rys nauki o języku". Z dziedziny nauk przyrodniczych: prof. Amalickij „Tworzenie się kory ziemnej(geologia fizyczna"; prof. Bewad „Kurs chemii nieorganicznej", prof. Bielajew „Ogólny kurs botaniki"; prof. Nasonow „Podstawy ogólnej zoologii: zasady budowy i rozwoju zwierząt"; prof. Palladin „Fizyologia odżywiania roślin". Z dziedziny prawa: prof. Alaksandrenko „Rys historyczny prawy wschodniej"; prof. Gusakow „Nauka o prawie, społeczeństwie i państwie". Z dziedziny wiadomości lekarskich; profesor Czausow „Kurs ogólnej anatomii„; prof. Grygorjew „Z dziedziny medycyny sądowej"; prof. Gutnikow „Przeziębienia i migreny"; prof. Kowalkowski „Kurs ogólnej hygieny"; prof. Jaszczyńskij „Anatomia systematu nerwowego i ogólne pojęcia o jej funkcyach"; prof. Maksimow „Udzielanie pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłej choroby"; prof. Szczerbak „Kurs fizyologicznej psychologii"; prf. Tauber „O sposobie walki z wrogami naszego zdrowia"; prof Uszyńskij „Zarys ogólnej fizyologii".

Z prasy. O następujących zmianach w prasie ogłasza „Praw. Wiestn". Nauczycielka, p. Marya Chełmońska otrzymała pozwolenie na zmianę tytułu „Kuryera Niedzielnego" na „Tygodnik Polski"; pismu „Pszczelarz i Ogrodnik" pozwolono pobierać prenumeratę w wysokości rub. 1.50 dla nie członków tow. pszczelniczo-ogrodniczego i 1 rub. dla członków półrocznie; prawo wydawania tygodnika „Wszechświat" przeszło na p. Witolda Wróblewskiego; redaktorem „Przyjaciela zwierząt" mianowany został Jan Barszczewski, redaktorem pisma „Drukarz i księgarz" Wacław Ratyński. W Łodzi pismo niemieckie „Lodzer Zeitung" otrzymało pozwolenie wychodzenia codziennie, nie wyłączając świąt; p. Ludwik Fiszer otrzymał pozwolenie na wydawanie w Łodzi tygodnika p. t. „Ognisko rodzinne," a Josel Dawid Lewisohn — na wydawanie w Warszawie po rosyjsku pisma bezterminowego p. t. „Warszawskij Listok Objawlenij."

Odczyty. Przedmiotem nowej seryi odczytów w muzeum przemysłu i rolnictwa będzie „Ogień." Seryę tę podzielono na dwa abonamenty po 12 odczytów i od czwartku będzie już można nabywać na nie bilety w kancelaryi Muzeum. Odczyty, podobnie jak w r. z. odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 8-ej. Z katedry przemawiać będą w pierwszej seryi: p. Bronisław Znatowicz „O węglu jako pierwiastku i jego związkach," p. Milicer „O węglu naturalnym i sztucznym," prof. Trejdosiewicz „O węglu kopalnym", p. Stanisław Kramsztyk „O słońcu," p. Wróblewski „Z historyi oświetlenia," p. Kipman „O przejawach cieplikowych i świetlnych elektryczności."

—

Korespondencye.

Pampilhosa, 28. Września.
(Wrażenia z podróży.)

Zatrzymałem się tutaj dla odpoczynku przez noc i korzystam z wolnego wieczoru, aby się z wami podzielić wrażeniami dni ostatnich. Zmieniam też od tej chwili system w moich listach. Dopóki jechałem przez kraje znane naszym czytelnikom z opisów, wystrzegałem się jak najstaranniej opowiadania o nich; Hiszpania jednak i Portugalia tak mało są u nas znane, że nie zawadzi chyba napomknąć o niektórych rzeczach godnych uwagi.

Salamanca, jest jednym z niewielu charakterystycznych miast hiszpańskich, które jeszcze zachowały swe piętno odrębne i nie zostały przez niwelującą wszelkie różnice kulturę europejską zrównane z innemi miastami.

Wąskie, strome ulice, domki o obdartych murach i dachach z czerwonej dachówki, sztukowanej w nadpsutych miejscach różnokolorowym materyałem, liczne stare kościoły o smukłych gotyckich wieżach, dają miastu temu pozór zupełnie odrębny i niezwykły.

Charakterystyczne wrażenie podnosi jeszcze ludność miasta, która bardziej niż mieszkańcy miast innych zachowała narodowe stroje i zwyczaje. Dziewczęta w chusteczkach koronkowych na głowach z wachlarzami w ręku, — (kapeluszy damskich i parasolek prawie wcale nie widać) — chłopcy w obcisłych pantalionach, krótkich i szerokich pasach, o jaskrawych barwach, jeźdźcy na osłach i mułach pstro osiodłanych, dają obraz barwny, pełen życia, obfitujący w tematy do obrazków rodzajowych. Przepiękną ramą do tego obrazu stanowi Plaza Mayor, na której wre i kipi życie uliczne wieczorom. Jest to duży plac czworokątny, w którego środku znajduje się skwer, a dokoła ze wszystkich stron kolumnady, ze sklepami i wystawami. W wiązaniach kolumn znajdują się medaliony sławnych mężów.

Salamanca posiada mnóstwo budowli bardzo starych, między któremi odznacza się sławny uniwersytet o przepięknym, dobrze utrzymanym frontonie i katedra ze śliczną kopułą w stylu romańskim, czysto utrzymana.

Typ ludzi bardzo piękny, chociaż wszystko — jak wogóle w Hiszpanii — brudne i niepachnące. A nadto ciekawa rzecz, jakie tu wszystko, ale to wszystko, leniwe. Tragarz na dworcu kolejowym do przeniesienia dwóch małych walizek zawiera spółkę z drugim i pospołu spełniają swój ciężki obowiązek. Dorożkarz leniwie wiezie cię w tempie powolniejszem niż gdybyś szedł pieszo, kolej żelazna jedzie niesłychanie powoli i zatrzymuje się na każdej stacyi po kilka minut. Nawet rzeki i strumienie w tej ojczyznie lenistwa powolniej i ciężej zdają się toczyć żółte swoje fale, niż gdzieindziej. Wszystko, wszystko tutaj leniwe.

W Salamance zajechałem do poleconego mi, jako najlepszy, hotelu *ede las cuatro Estraçaones*, gdzie dostałem pokój, którego urządzenie wydaje mi się znamiennem dla charakteru hiszpańskiego. Oto stoją w nim meble wspaniałe hebanowe, lecz miejscami połamane, a obok tego nielicujące z nimi zupełnie proste krzesła wyplatane. Wszędzie uderza oko w Hiszpanii sprzeczność między wielkiemi aspiracyami, a małemi środkami. Widzimy ją w polityce narodowej, w literaturze hiszpańskiej, w życiu towarzyskiem, a nawet w urządzeniu pokoju hotelowego.

Niepraktyczności hiszpańskiej doświadczyłem na drobnej na pozór rzeczy. Biura do podawania telegramów są prawie wszędzie umieszczone na pierwszem a gdzieniegdzie nawet, jak n. p. St. Sebastien na drugiem piętrze. Nie byłoby w tem jeszcze nic złego, gdyby nie to, że kiedy wejdziesz na drugie piętro, napiszesz telegram i chcesz go podać, oświadczają ci, że należnośc za telegram nie płaci się gotówką, lecz nalepia się na telegramie marki odpowiednią kwotę opiewające. Marek tych jednak nie sprzedają w biurze, lecz na parterze, a że nie ma kogo posłać po marki, więc złaź bracie na dół, kup marki i wracaj na drugie piętro, aby je nalepić na telegram. Genialne urządzenie! Nieprawdaż?

Po zwiedzeniu Salamanki opuściłem Hiszpanię, gdzie mnie jeszcze na stacyi granicznej Fuento de Onore po zrewidowaniu, czy nie wywożę srebra z Hiszpanii, struto niemożliwem śniadaniem i na stacyi granicznej Villar Formoso, na której straż cłowa portugalska w innych wypadkach bardzo skrupulatna i dokładna, wskutek specyalnego polecenia, dla członków kongresu prasy jest nad wyraz uprzejma i pobłażliwa, stanąłem na ziemi portugalskiej.

Od samej granicy zaczyna się krajobraz dziko romantyczny, górzysta okolica, pełna skał, gdzie przez ciasny tylko przesmyk, zdobyty dynamitem, wśród olbrzymów kamiennych, przepuszcza kolej żelazną. — Z obu stron toru ziemia nieuprawiona, pełna kamieni, to mniejszych, to większych, pośród których sterczą niekiedy odłamy wprost kolosalne, niby cielska bestyi apokaliptycznych, broniących wejścia do Portugalii.

Kamiennymi parkanami odgraniczone są drogi i nieliczne, rzadko rozsiane obejścia; z kamienia też zbudowane są napotykane zdala od siebie i owdzie chaty niższe, mniejsze i nędzniejsze od naszych chat galicyjskich.

Dopiero od miejscowości Nellas i Cannas widok się zmienia, w miarę, jak się zjeżdża z gór widać coraz bujniejszą wegetacyę, coraz gęstsze i liczniejsze osady i odnosi się wrażenie większego dobrobytu. Tak po przebyciu kilkunastu tunelów, z których najdłuższy ma 1,100 metrów i kilka wiaduktów, z których największy ma 300 metrów długości a 60 metrów szerokości, dociera turysta do miasteczka Pampilhos, z którego rozchodzą się drogi żelazne na północ do Porto i na południe do Lizbony.

—

Z kraju.

Lublin. Pierwszego października o godzinie 7 wieczorem we własnym lokalu w gmachu teatru zimowego odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa muzycznego lubelskiego, na którem, zgromadziło się 37 członków tegoż Towarzystwa.

Zagaił posiedzenie prezes p. Władysław Modrzewski, który w treściwej przemowie wyjaśnił cel i dążność Towarzystwa oraz określił jakich potrzeba warunków, któreby się najskuteczniej przyczynić mogły do prawidłowego, szybkiego i pomyślnego rozwoju tak sympatycznego i dodatnio bardzo oddziałującego na społeczeństwo Towarzystwa.

Przedewszystkiem zaś zwrócił prezes szczególną uwagę na to, że umiejętność ścisłego stosowania się do regulaminu i pewna subordynacya w drużynach śpiewackich i orkiestrach jest nieodzownym warunkiem prawidłowego i pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Dyskusyę nad sposobami uzyskania niezbędnych funduszów na kupno instrumentów muzycznych dla orkiestry połączono ze sprawą budżetu na sezon bieżący.

Ogólne zebranie upoważniło komitet do zaciągnięcia pożyczki w sumie 2.000 rub. na kupno instrumentów muzycznych dla orkiestry. Pożyczka ta będzie spłacona z dochodów Towarzystwa w przeciągu mniej więcej 3-ch lat.

Dyrekcyę nad orkiestrą objemuje p. Wasilewski, chórami kierować będzie p. Czernicki.

Ze względu, że w Lublinie bardzo wielu jest rutymowanych muzyków i śpiewaków, można więc mieć nadzieję, że nowe Towarzystwo muzyczne stanie na wysokości zadania.

— W dobrach Kozłowieckich hr. Konstantego Zamoyskiego hoduje się ryba tak zwana „Pstrąg tęczowy" (Salmo irridea). Zaprowadzając w tychże dobrach rybołówstwo, znany i zasłużony nasz ichtyolog p. Michał Girdwoyń, powziął myśl skorzystać z małego źródełka i zaprowadzić hodowlę pstrągów. Pierwsze jednakże próby z pstrągiem rzecznym chybiły z powodu małego dopływu wody i zbytniego wystawienia stawów na działanie promieni słonecznych. Niezrażony tem niepowodzeniem zwrócił p. Girdwoyń uwagę na nieznanego dotąd w kraju pstrąga, mieszkańca wód kalifornijskich, pstrąga tęczowego, noszącego swą nazwę od przecudnie mieniących się jego drobnych łusek kolorami tęczy. Sprowadziwszy więc sobie kilka okazów starszych, urządził w majątku Waka pod Wilnem sztuczną wylęgarnię i maleńki, zaledwie gołem okiem widzialny zarybek, przewiózł do stawów kozłowieckich w maju 1897 roku.

Za zabiegi swoje niestrudzony nasz hodowca został sowicie wynagrodzony, zarybek jaknajlepiej się rozwijał, przezimował bardzo dobrze i doszedł, mając dzisiaj 16 miesięcy do wagi 21 łutów.

Kalisz. Tutejsze towarzystwo dobroczynności kaliskiej, buduje murowany dom dla swojej instytucyi. Roboty już rozpoczęto. Towarzystwo nie traci nadziei, że ofiarność kaliska pośpieszy z datkami aby gmach tak potrzebny biedakom jaknajprędzej był wykończony.

— W pewnym kółku izraelitów kaliskich powstał projekt wzniesienia nowej synagogi, podług dzisiejszych wymagań estetyki i hygieny.

Fundusz na wystawienie synagogi ma być zebrany drogą składek wśród inteligencyi żydowskiej.

— Jesienny jarmark kaliski który, się rozpoczął dnia 4 października, jest dosyć ożywiony, niemniej jednak wiosenny zaliczyć należy do lepszych, tak pod względem wielkości zjazdu, jako też ilości tranzakcyj.

W dalszym ciągu do stajen jarmacznych dostawili p: Chrzanowski ze Sławoszewka sztuk 2, Rogoziński z Kutna—13, Milke z Chojnego—3, Karczewski z Cienina Zabornego—4, Bronikowski z Żychlina—2, Brzeziński z Siemiechowa—4, Pieczyńska z Czepowa—1, Goliński z Kalisza—28.

Z kupców zagranicznych przybyli: Johanisthal z Berlina, Landau z Wrocławia i bracia Kaźmirscy z Odolanowa.

Tranzakcye idą powoli.

Z oryginalnych zaprzęgów zanotować trzeba czwórkę kucyków myszatych wł. wicegubernatora p. Stremouchowa.

Strzemieszyce Wielkie. Z powodu zatwierdzenia przez odnośne władze planu kościoła, mającego stanąć na gruncie ofiarowanym szlachetnie przez obywatela tutejszego p. Romana Moycho, radość panuje tu ogólna.

Gorliwym opiekunem tej przyszłej świątyni jest ks. proboszcz Konarski z Gołonoga.

Na czele komitetu budowy kościoła stanął inżynier Majewski.

Składki płyną obficie, górnicy z kopalni „Feliks i Kazimierz" ofiarowali na rzecz kościoła po kopiejce od rubla z dziennego zarobku, aż do czasu wykończenia budowy.

To samo zadeklarowali robotnicy „Zakładów chemicznych" oraz pracujący w fabryce tektury. Duszą tej sprawy jest w Strzemieszycach p. Walenty Kolasiński, a rzecznikami włościan w powyższej mierze są: p. Kalemba, zwrotniczy kolei warszawsko-wiedeńskiej, i Teofil Kmiecik gospodarz kilkomorgowy, a zarazem urzędnik tejże drogi.

„Dziennik dla wszystkich" podaje ciekawe szczegóły o Kmiecíku:

Mieliśmy sposobność, pisze on, obserwować uważniej tego chłopa-urzędnika i z ręką na sercu przyznać musimy, iż wielu paniczów bystrością umysłu wyprzedził.

Mieszkanie, składające się z dwóch pokoi i kuchni, ma dostatnio umeblowane, na ścianach wiszą obrazy świętych Pańskich, a wśród nich mierzy czas okazały zegar, dar redaktora „Gazety Świątecznej", którą Kmiecik stale prenumeruje. Posiada też w swojej bibliotece: Żywoty świętych, dzieła Mickiewicza, Prusa i Sienkiewicza trylogię.

Wśród braci siermiężnej cieszy się zasłużoną sympatyą, bo też rady i pomocy nikomu nie odmawia.

Z pow. sandomierskiego. Korespondent do „Kuryera porannego" pisze:

Przed miesiącem w lasach dóbr Staszowskich jacyś niewykryci złoczyńcy zabili gajowego tychże lasów; w tydzień potem popełniono świętokradzką kradzież w kościele w Solcu kąpielowym i złoczyńców także nie wykryto.

Po tych dwóch wypadkach po okolicy zaczęły chodzić wieści, że w lasach Staszowskich i Iwańskich znajduje się szajka złodziejów, zbójów, którzy mają napadać na okolicznych mieszkańców. Na zasadzie tych wieści naczelnicy pow. sandomierskiego i opatowskiego urządzili obławę przy pomocy wojska i ludności wiejskiej, niestety bezskutecznie, gdyż pochwycono tylko jednego podejrzanego osobnika.

— Pijaństwo w naszym powiecie, od czasu wprowadzenia monopolu, bynajmniej nie zmniejszyło się, a wskutek tego i różne bezprawia.

Oto najświeższy wypadek: we wsi Gnieszowicach, gminy Koprzywnica, w czasie wesela, Antoni Oszczydłowski z 2 synami tak silnie pobił Wawrzyńca Siudaka, lat 27, że tenże nazajutrz umarł.

Z PETERSBURGA.

— Pierwszy sekretarz misyi w Pekinie, Pawlow, mianowany sprawującym interesy i konsulem generalnym w Korei. Sprawujący interesy i konsul generalny w Korei, Matiunin, mianowany konsulem w Melbournie.

— „Now. Wr." zamieszcza następujące nowe rozporządzenie ministra oświaty w sprawach uniwersytetu: Wolni słuchacze uniwersytetów nie powinni być dopuszczani do żadnych egzaminów, dokonywanych w uniwersytetach, celem sprawdzania postępów właściwych studentów.

— Prośby podawane przez studentów w ich sprawach osobistych winny być wnoszone do władzy bezpośredniej. W razie gdy petent niezadowolony jest z rezolucyi, prośba jego może być wniesioną do rozważenia wyższych instancyj, lecz zawsze za pośrednictwem władzy najbliższej. Prośby podawane w innym porządku nie będą uwzględnione.

— Potrzeba utrzymania łączności rozległych obszarów syberyjskich ze środkiem państwa wysila pomysłowość ludzką na niesłychane dotąd przedsięwzięcia.

Oto, jak donoszą gazety petersburskie, powstaje w Petersburgu projekt wydawania od 1900 r. ogromnego dziennika dla Syberyi, układanego w Petersburgu i drogą telegraficzną przesyłanego w całości do Omska, Tomska, Krasnojarska i Irkucka. W miastach tych będą urządzone drukarnie i wprost z telegrafu dziennik brany będzie do zecerni, tak, że po 8 godzinach już będzie mógł być wysyłany na miasto.

Każdy numer dziennika ma się składać z 20,000 wyrazów. Celem więc zabezpieczenia swobodnego przesyłania telegrafem takiej masy słów, przedsiębiorcy marzą o przeprowadzeniu własnej linii telegraficznej z Petersburga do Irkucka. Ażeby wykonać to przedsiewzięcie, potrzebny ma być nakład $1^1/_2$ miliona rubli, który w krótkim czasie może zamortyzować 40,000 prenumeratorów, przy cenie gazety od 12 do 20 rb.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w Bukareszcie zawiązali Towarzystwo Szkoły ludowej, mające na celu założenie w stolicy Rumunii szkoły, któraby w zakresie programów państwowych uczyła także języka polskiego religii katolickiej i historyi ojczystej. Wobec gwałtownego wynarodowienia, jakiemu ulegają rodacy nasi w Rumunii, Towarzystwo powyższe zasługuje na gorące poparcie.

Naukowe nadużycie. „D. Volksblatt" wystąpił z całą energią przeciw nadużyciom, jakich dopuszcza się lekarz wiedeński dr. Gross w tamtejszym szpitalu im. Rudolfa. W celu studyów nad działaniem laseczników, zaszczepiał on je pacyentom chorobą nigdy nie dotkniętym, obierając z szczególną predylekcyą zwłaszcza osoby młode, poniżej lat 14. Tym sposobem nabawił dr. Gross 24 osób choroby, jaką wywołuje lasczniki. O zmyśleniu nie może być mowy, Gross bowiem sam opisał swe doświadczenia w wydawanem przez Picka w Pradze „Archiwum dla dermatologii." Postępek dr. Grossa musi istotnie budzić oburzenie i dziwilibyśmy się, gdyby prokuratorya wiedeńska nie uznała za stosowne wziąć go pod rozwagę.

W obronie papierosów. Że nadmierne palenie papierosów musi szkodliwie odbić się na zdrowiu, zwłaszcza u osób cierpiących na płuca lub na żołądek, to nie ulega wątpliwości. Błędnem jest jednak mniemanie, jakoby papierosy były szkodliwsze od cygar. Szkodliwość ich pozostaje w prostym stosunku do gatunku tytoniu, ale bibułka byle niezbyt ordynarna, nie odgrywa w tem prawie żadnej roli. Przypuśćmy, że pali się codziennie 25 papierosów, wypadnie, iż spaliło się przytem 0.8 gramów papieru, którego popiół dostający się do przewodów oddechowych waży 0,06927 gr. W skład tego popiołu wchodzi żelazo, wapno, miedź, ołów, ultramaryn, silicium, glin itp.. Tlenku ołowiu i miedzi jest tam 0.00128 gr. tak, iż w ciągu lat 25 nie wejdzie ich w organizm tym sposobem więcej nad 1 grm. To oczywiście nikomu chyba nie zaszkodzi.

Łyżwy ze szkła. Najnowszym wynalazkiem są łyżwy ze szkła, jakie zaczęto wyrabiać w Londynie. Mają one kształt pantofla, a posiadają tę dogodność, że ślizga się na nich prędzej i bezpieczniej, aniżeli na łyżwach stalowych. W przyszłej zimie łyżwy szklane ukażą się już w handlach.

Chińska cesarzowa-regentka, która przyszła ponownie do władzy, była początkowo jedną z licznych faworyt cesarza Hien-Jong; niebawem wszakże umiała zyskać względy jego do tego stopnia, że wyniósł ją na godność cesarzowej Zachodu. W tym charakterze, po śmierci cesarza w r. 1861, sprawowała opiekę nad swym jedynym nieletnim synem rządy wraz z prawą lecz bezdzietną tak zw. cesarzową Wschodu, stłumiwszy energiczną ręką zachcianki do władzy pewnego wysokiego mandaryna, przez zmuszenie go do zużytkowania jedwabnego postronka, który mu posłała.

Cesarz Kungczi, chorowity od urodzenia, zmarł młodo w roku 1871, lecz pozostawił podobno prawego następcę tronu. Co się z nim stało niewiadomo, korona bowiem dostała się jednemu z potomków cesarza Hien-Jong, sprowadzonemu nocą do pałacu.

Cesarzowa regentka, bliska krewna jego matki, adoptowała go,—cesarzowa Wschodu umarła tymczasem,—aby mieć pozór do udzielania posłuchań „przy spuszczonych żaluzyach" (techni ljen thing tshong), jest to znane wyrażenie dla określenia sposobu, w jaki regentka, która, jako kobieta, może przyjmować ministrów i dygnitarzy tylko siedząc za zasłoną, załatwia w Chinach sprawy państwowe.

Młody „syn nieba" (thien-dse) został wprawdzie w r. 1889 pełnoletnim i wstąpił na tron pod nazwą „Grang Czing" (Przedłużenie blasku), lecz trzymany był zawsze na pasku przez cesarzową wdowę. Gdy zaś poczuła, że coraz bardziej usuwa się z pod jej wpływu, usunęła go, jak wiadomo, od władzy. Niedawno jeszcze cesarz obdarzył ją nowemi tytułami, tak, że obecnie pełny tytuł chińskiej cesarzowej wdowy brzmi: „Tzuhai-tuan-yu-Kang-i-chao-yu-chuang-cheng-shoukung-chin-hsienchang-hsi." Jaki los spotkał młodego cesarza, wiadomo.

Malowanie ścian ze stanowiska hygieny. Sposób malowania ścian nie jest ze stanowiska hygienicznego obojętnym między innemi także i ze względu na to, które rodzaje malowania dadzą się najłatwiej odwietrzać. Dotychczas nie badano jednakże tego zagadnienia ścisłemi sposobami bakteryologicznemi.

Badania czynione w tym kierunku przez Deyckego odnoszą się do farb klejowych, wapiennych (pobielanie), olejnych i tak zwanych amfibolinowych i dotyczą gronkowców; paciorkowców, prątków błotniczych, durowych, ropy błękitnej, gruźliczych, nosacizny i przecinkowca cholery. Przedewszystkiem stwierdził D., że wszystkie te drobnoustroje najszybciej na malowaniach amfibolinowych i olejnych; na malowaniach wapiennych utrzymują się trzy razy, a na farbach klejowych pięć razy dłużej. Warunki zamierania drobnoustrojów nie zależą jednak, jakby to zdawać się mogło, od mniejszej, lub większej zawartości substacyj organicznych w malowaniu, (którego substancye, np. klej, stanowićby mogły pożywkę dla bakteryj) — lecz od czynników ściśle fizycznych. Dowodzi tego okoliczność, że dodanie do farb ciał przeciwgnilnie działających żadnego wpływu nie wywiera; natomiast giną bakterye tem szybciej i łatwiej, im ściślejszą i gładszą jest powłok amalarska, tem trudniej ona wietrzeje i w pył się rozpada. Wynik ten zdaje się szczególnie ważny ze względu na malowania wapienne (pobielanie), które ceniono wysoko ze stanowiska hygienicznego, opierając się na przeciwgnilnych własnościach wapna. Z badań D. wynikałoby, że zalety hygieniczne pobielania są, w porównaniu zwłaszcza z farbami olejnemi, bardzo nałe. Malowania wapienne nie posiadają bowiem dostatecznej spoistości, aby ułatwić wysychanie drobnoustrojów, od którego ich zamieranie zdaje się w tym przypadku przedewszystkiem zależeć. Stąd najmniej sprzyjające rozwojowi drobnoustrojów są gładkie ściany szklane, następnie kafle, a dalej — malowania olejne i amfibolinowe. Jedno z tych ostatnich posiada także tę zaletę, że daje się dokładnie odwietrzyć, gdyż opiera się mechanicznemu działaniu szorowania szczotką, jakoteż chemicznym wpływom 5% karbolu, 1‰ sublimatu, 5% lyzolu; pod tym względem jest ono lepsze nawet od farb olejnych, które niszczeją pod działaniem karbolu.

Ostatnie wiadomości.

—

Sprawa Dreyfusa.

Sprawa Dreyfusa w obecnej fazie przeszła w nowe stadyum. Akty procesu rozpatrzył już generalny prokurator Manau i odesłał je do ponownego zbadania prezydentowi izby karnej w Trybunale kasacyjnym Loew'owi, który w tym tygodniu ma je rozpatrzyć i przedłożyć osobnej radzie.

Badanie aktów idzie zatem powoli, ale prawidłowo. Na czem się skończy, do jakiego wniosku doprowadzi, to trudno przewidzieć. Według zapewnień dzienników paryskich—generalny prokurator Manau po rozpatrzeniu dokumentów, nie znalazł racyi do zaproponowania rewizyi procesu, ale orzekł, że żądanie unieważnienia procesu, może być uzasadnione.

Przytem należy pamiętać, że nie wszystkie dokumenty procesowe oddano trybunałowi kasacyjnemu, gdyż wiele dokumentów ważnych zatrzymano w sztabie generalnym.

Stoimy zdala od całej sprawy i zupełnie obojętnem jest dla nas, czy Dreyfus okaże się winnym, czy niewinnym. Notujemy tę nową fazę procesu głównego dlatego, że przez to sprawa straciła poniekąd charakter polityczny, drażniący, jakiego niepotrzebnie od dwóch lat nabrała.

Cała sprawa przez powrót swój na drogę wyłącznie sądową musi doznać szczegółowego wyjaśnienia. Musi się wykryć cały stek fałszów i intryg niegodziwych, jakie podczas procesu i po procesie popełniono.

Rzekomo dopuszczano się tych niegodziwości dla tego, aby skłonić sędziów do wydania wyroku potępiającego na Dreyfusa, o którego winie skąd inąd „moralnie" sztab generalny był przekonany.

Ten niezwykle nieprawidłowy sposób postępowania musi szczegółowo wyjść na jaw i wykazać, o ile członkowie sztabu generalnego są winni tych niegodziwych machinacyj.

Sprawa jest nadzwyczaj trudna i delikatna. Tu trzeba bezwzględnie wykryć i ukarać winowajców, a przecież tak postępować, aby armia nie utraciła zaufania do sztabu generalnego, który jest jej kierownikiem, aby dalszy przebieg nie wniósł rozkładu w organizacyę armii.

Oczyszczenie sztabu genaralnego jest konieczne przez wzgląd na zagranicę. Stamtąd dochodzą głosy, ostrzegające Francyę, aby zrobiła u siebie porządek i oczyściła się przed światem od zarzutów krętactwa i fałszerstw w sztabie generalnym, jeżeli nadal chce pozostać poważanym czynnikiem politycznym w Europie.

Faszoda.

Biuro Reutera donosi z Paryża, iż rząd angielski i francuski zamierza natychmiast rozpocząć w Paryżu rokowania w sprawie Faszody. Opinia publiczna we Francyi nie bardzo się godzi na ustąpienie anglikom. Prasa francuska prowadzi żywą agitacyę. Kilka dni temu do Pauillac przybył wice-gubernator Uhangi, Liotard, który torował drogi Marchandowi. Na powitanie Liotarda, znany eksplotator Bruzza, wygłosił mowę w której zaznaczył doniosłość polityczną ekspedycyi Marchanda, uważając ją jako zapewnienie posiadłości kolonii Kongo.

Zaburzenia w Paryżu.

Niedziela w Paryżu była widownią zaburzenia wywołanego sprawą rewizyi procesu Dreyfusa. Nie chodzi nam tutaj tyle o zaznaczenie przebiegu bójek i zamieszek, ile o zwrócenie uwagi na to, że starły się tam całe partye w osobie twórcy, że tak się wyrazimy, przednich posterunków.

Już w sobotę w porze wieczornej na Montmartre manifestowały tłumy robotnicze, które w liczbie sześciu tysięcy zebrały się w pewnej sali pod przewodnictwem znanego demokraty społeczn go Jaures'a,

Manifestacya ta odznaczała się charakterem bardzo nieprzyjaznym dla sztabu generalnego i wogóle militaryzmu.

Zebranie zakończyło się przyjęciem uchwały, że lud powinien dążyć do zdemokratyzowania instytucyi militarnych i dlatego powinien domagać się drobiazgowego oświetlenia intryg, związanych ze sprawą Dreyfusa.

Jaures zapowiedział, że grupa, do której należy, będzie w parlamencie żądała zniesienia sądów wojennych, oraz wyodrębnionych zakładów szkolnych, wreszcie nadania prawa głosowania żołnierzom. Zebranie, gdy uczestnicy jego znaleźli się na ulicy, doprowadziło do paru skandalów.

W niedzielę żywioły umiarkowane, którym chodzi o oczyszczenie zakażonej atmosfery i przelanie światła przez rewizyę, urządziły zebranie w sali Wagram.

Byli tam redaktorowie „Temps'a" i „Aurore" nieco wybitniejszych radykalistów i demokratów społecznych.

Racyonaliści i antysemici, pod przewodem Deroulède'a zjawili się tam, ażeby przeszkodzić posiedzeniu. Doszło do zaburzeń na ulicy. Przeciwnicy rewizyi nieśli na ramionach wojskowych, krzycząc: „Niech żyje armia!"

Zaburzenia sobotnie i niedzielne dowiodły, że walka o Dreyfusa przybrała charakter klasowy —jedne warstwy społeczne są za rewizyą, inne— przeciw niej.

—

Telegramy.

—

Petersburg, 6 października. Pierwszy sekretarz misyi rosyjskiej w Pekinie, Pawłow, mianowany pełnomocnikiem i konsulem generalnym w Korei; Matianin zaś zajmujący dotychczas to stanowisko, konsulem w Melbourne.

Berlin, 6 października. Dreyfus w ciągu trzech dni opuści Czarcią Wyspę i będzie sprowadzony do Francyi. Esterhazy komunikował się nie z Schwarzkoppenem, ale wprost z niemieckim sztabem jeneralnym.

Madryt, 6 października. Powstańcy na Kubie przystąpić mają w poniedziałek do wyboru prezydenta rzeczypospolitej..

Kopenhaga, 6 października. Pogrzebanie zwłok królowej w kościele katedralnym w Roskilde odbędzie się 15 października.

Wiedeń, 6 października. Ministrem handlu na miejsce Baernreithera mianowany br. Dipauli.

Petersburg, 6 października. Opracowany projekt reformy organizacyi adwokatury wniesiony będzie do rady państwa po przejrzeniu wszystkich ustaw sądowych.

Londyn, 6 października. Z Kiao-Tschau donoszą, że na żądanie posła niemieckiego w Pekinie, Heykinga, który uważa obecność marynarzy niemieckich w Pekinie za konieczną, odpłynął stąd do Taku parowiec „Kaiserin Augusta". Oprócz załogi wiezie on 1 oficera i 30 marynarzy z krążownika „Deutschland", którzy po wylądowaniu odmaszerują zaraz do Pekinu.

Paryż, 6 października. Generalny prokurator Manau przedstawił już ostateczny wniosek w sprawie Dreyfusa, domagający się rewizyi procesu. Jako motywa posłużyły zeznania Henry'ego i liczne dokumenty w sprawie Dreyfusa, które, —jeżeli nie są fałszywe,—to w każdym razie podejrzane.

Paryż, 6 października. Jaurès powiada w „Petite République": „Jest rzeczą pewną, że mamy do czynienia z objawami rewolucyjnej natury. Obowiązkiem jest rządu bronić rzeczyzospolitej". Dzienniki sprzyjające rewizyi przytaczają liczne wypadki z niedzielnych zaburzeń na Avenue Wagram, w których policya aresztowała osoby wołające: „Niech żyje rewizya! Niech żyje rzeczpospolita!", wołających zaś: „Niech żyje książę orleański!" nie aresztowano.

Lendyn, 6 października. „Daily Mail" donosi z Captownu, że krajowcy w poładniowym Transwaalu przygotowują bunt przeciw boerom holenderskim.

Wiedeń, 6 października. Rzymski korespondent „N. Fr. Presse" twierdzi, że zaproszenie na konferencye w sprawie rozbrojenia otrzymają tylko mocarstwa terytoryalne, więc Watykan zaproszony nie będzie.

Wiedeń, 6 października. Rekonstrukcya gabinetu nastąpi na specyalne życzenie cesarza wyłącznie przy pomocy prawicy. Prawica oświadczy się jawnie jako większość rządowa.

Berlin, 6 października. Proklamacya wyborcza stronnictwa wolno-zachowawczego domaga się silnej, systematycznie przeprowadzonej opieki dla niemczyzny zwłaszcza przeciw naciskowi polonizmu. W dalszym ciągu wzywa do silnego zjednoczenia się wszystkich stronnictw rządzących.

Z sądów zagranicznych.

Z „Gazety Sądowej."

—

Graziota Etchepare przechodząc d. 2 Czerwca 1897 roku ze swą znajomą Ledan przez ulicę w Bajonnie spotkała znajomą tej ostatniej, kabalarkę Maryę Deville. Na propozycyę Ledan Grazosia zaprosiła do siebie kabalarkę, która położywszy kabałę z kart oświadczyła jej, że kocha pewnego młodzieńca i pragnęłaby wyjść za niego. Na twierdzącą odpowiedź Graziosy Maryja Deville zapewniła ją, że posiada władzę doprowadzenia do skutku małżeństwa i że powróci za 2 dni. Jakoż powróciła dnia 1 Czerwca i oświadczyła Graziosie, że jeżeli jej da 200 franków i wszystkie posiadane klejnoty—ona sprawi swą władzą, że kochany młodzieniec oświadczy się o jej rękę. Graziosa odrzekła, że nie pasiada 200 franków, na co wróżka najprzód udawała, że chce odejść, po tem jednak pozostała, kazała sobie podać jajko, i by wzbudzić zaufanie, poleciła Grazosie uklęknąć i odmówić modlitwy, nie odwracając głowy, sama też uklękła za dziewczyną i odmawiała modlitwy. Potem owinęła jajko w chustkę do nosa i kazała Graziosie rozbić je, trzykrotnem uderzeniem lewą nogą, zapewniając ją, że jeżeli znajdzie w rozbitem jajku włosy małżeństwo niezawodnie dojdzie do skutku. Włosy oczywiście się znalazły. Aby wzbudzić w Grazosie wiarę w nadprzyrodzoną swą władzę, kabalarka kazała podać sobie ćwiartkę papieru, spaliła ją i położywszy popiół na ręku rozcierała go, zapewniając, że się na ręku ukaże krzyż. Krzyż się zjawił. Wtedy Grazosia na panowne naleganie Deville dała jej 200 franków oraz swoje, tyleż wartujące, klejnoty, koszulę i majtki damskie. Po tem kabalarka pożegnała ją, oświadczywszy, że musi parę godzin poleżeć na tych rzeczach dla doprowadzenia do skutku małżeństwa i że nazajutrz powróci i wszystko jej odniesie. Nazajutrz Maryja Deville opuściła Bajonnę. Oskarżona o wyłudzenie tłomaczyła się, że Graziosa zadowolona z przepowiedni z własnej woli ofiarowała jej 200 fr. klejnoty i rzeczy, skarżąca jednak stanowczo temu zaprzeczyła. Trybunał poprawczy w Bajonnie uznał, że Marya Deville wmówiła Grazosie, jakoby posiadała niezwykłą władzę, że użyła czynów oszukańczych dla przekonania o swych zmyślonych wpływach na losy małżeństwa, co podpada pod pojęcie przewidzianego w kodeksie oszustwa, dla tego skazał ją na 4 miesiące więzienia.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8.04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,60	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.



W 100-letnią rocznicę

podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła

KATEDRALNEGO

wydaną zostanie historya tej świątyni pod tytułem:

Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym bycie politycznym świątyni, połączonej ściśle z historyą narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i celniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.

Chcąc prenumeratorom „Rozwoju" ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym **za pół ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdobnej w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach. rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 15 października. Prenumeratorzy z prowincyi mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

Wiktor Czajewski.

Druk wykonają zakłady Laskauera i Babickiego w Warszawie.

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

9 — 10. D-ta **Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.
10 — 11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
11 — 12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.
12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
1 — 2. **Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewn. i dzieci.
2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.
3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne
4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla choryoh. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

PLACE
do sprzedania

Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h. 2, w bliskości cmentarza parafii kościoła N. M. P.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa"

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju" tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historyę miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2 Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książe Janusz Starszy, Anna Kiejstutówna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Fukier. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich 9) Pieniądze, Mennice, Mincarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

Rubli 2000

potrzeba zaraz na hypotekę bardzo dobrą.

Wiadomość, ul. **Zielona 16 m. 7.** 1156

WĘGLE

najlepszych gat. po umiark. cenie i BRYKIETY

poleca ze składu swojego nad linią kolei żelaznej

Henryk Kupczyk

Widzewska 60. 1157



Poprawiam charakter pisma osobom obojej płci i każdego wieku w 15 lekcyach.

Różne kaligraficzne prace i wzory poprawianych charakterów pisma moich uczniów i uczennic są wystawione przy ulicy Piotrkowskiej. Podejmuję się wykonania wszelkich robót, jak: adresów jubileuszowych, dyplomów, pisania próśb na Najwyższe imię, świadectw i t. p., które wykończam farbami i cieniowaniem w stylu artystycznym.

Kaligraf **Ferman, Zawadzka 27, m. I.**

ZAKŁAD

wyrobów skórzanych,

ŚREDNIA 17.

Poleca kufry do wyprawy, **walizy, portmonetki, portfele, teki, torby, tornistry, paski.** Chomonta krakowskie robocze, powozowe, ceny przystępne, uskutecznia reperacye.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Dla pp. kuśnierzy robię wierzchy do futer, robota pierwszych firm warszawskich. Łódź, Średnia 3, m. 11. 377

Inteligentna wdowa w średnim wieku, posiadająca języki: polski, ruski i niemiecki poszukuje zajęcia kasyerki lub do zarządu domem. Rekomendacya osób pewnych. Adres: Ul. Nawrot, 19 dom Mülerowej, u właścicielki domu. 379-3.

Osoba inteligentna, znająca się na gospodarstwie i na kuchni, poszukuje miejsca do zarządu domem w Łodzi albo na wyjazd. Ul. Średnia № 1 m. 30. 390

Potrzebna panna do sklepu monopolowego z kaucyą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 380-3

Pokój ładnie umeblowany, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia dla przyzwoitej osoby, z całodziennem utrzymaniem lub usługą Wiad. w „Rozwoju" 383

Potrzebna bona froeblówka na godziny Konstantynowska 20. 381-3

Pokój frontowy umeblowany dla panienki lub starszej osoby z dobrej rodziny za konwersacyę niemiecką. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 382

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki. Ul. Nawrot !6, m. 6. 382

Pokój do wynajęcia zaraz. Piotrkowska № 81, m. 2, 373-3

Potrzebna podręczna do kapeluszy. Zgłosię do magazynu „Felicya" Piotrkowska 63. 392-2

Sprawy sądowe przyjmuje, uwowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje ASKANAS, p. adwokata przysięgłego. Cegielniana 15. 391-5

Wysoko uzdolniona modystka z Warszawy szuka zaraz zajęcia, może być i do sprzedaży. Przyjmuję także kapelusze do ubrania gustem wytwornym i przerabiam na świeże fasony. Łódź. Średnia 3, m. 11.

W chwilach pozabiurowych poszukuję rysunków wszelkiego rodzaju, wykonywam budowlane plany, robię szacunki, również szkice i detaliczne rysunki dla pp. stolarzy i ślusarzy. Długa 24 m. 7 374

Zaginęła karta pobytu Bronisławy Koprowskiej, wydana z magistratu miasta Łodzi.

2 mundury uczniowskie prawie nowe na lat 16 i 12 tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska 87, m. 11. 369-3

TRAUNSTEIN

600 metrów GÓRNA BAWARYA **nad poziom m.**

Linja kolei żel. Monachium-Salcburg.

HYDROTERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY

według met. Kneipa, zaleca się dla chorób nerwow. i chron. wszelkiego rodzaju

PROSPEKTY WYSYŁA WŁAŚCICIEL ZAKŁADU.

Starszy sztab. lekarz, Dr. med. **G. WOLF.**

Zarząd Szkoły

Talmud-Thory

podaje do wiadomości,

że urządzona z okazyi zamknięcia roku szkolnego

WYSTAWA

będzie otwarta do dnia 9 października r. b., oprócz 17, 18, 25 i 26 września codziennie od 10—12 z rana i od 3—6 popołudniu.

MAGAZYN MEBLI

Załęskiego i S-ki

z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony został na ulicę

Erywańską 2

parter, dom Gminy Ewangelickiej. 1110